

Penus Marian
ul Polna 6/10

22-500 Krubieszów

II/623

Odpis listu

Krubieszów dnia 30.03.1992r

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Do Pani Szanownej Teresy Radziszewskiej 22-404 Zamieść M. Reja 13a m 9
W związku ukazanym się artykulu w K.Z.z 25.03.1992r R II Nr 12 /48/.
Urodziłem się w Teptiukowie woj zamajskie jako rolnik w 1929r w raz z całą
rodziną z Teptiukowa wyjechał do wsi Chmielów gminy Mikulicze pow Włodzi-
mierz woj łuck. w tej miejscowości ojciec pracował w 6 hektarowym gospo-
darstwie. W tej wsi Chmielów wioska liczyła ponad 350 numerów mieszkała
w tej wsi ludność ukraińska, rodzin polskich było mało około 6 rodzin.
Polakom było strasznie przeżywać po między ukraincami, nie dawali przejść
drogą nie mówiąc już jak się znalazło w szkole. Dzieci ukraińscy rzucali
grudami, kamieniami, czym popadło i krzyczeli "szert łachem", było to w 1939
jak uczęszczałem do szkoły, lecz jeszcze nie tak groźnie występowali bo
w 1939r była jeszcze Polska. Kiedy w 1939r na teren polski na Wołyń wkro-
czyli Sowieci wtedy nastąpiła wrzawa na całego. Ukraińcy na rękawę nałożyli
czerwone opaski wtedy ciężko było miejscowej polskiej ludności, robili
z Polakami co chcieli, Polaków mieli za nic. Pewnego razu ojciec wracał od
sąsiada ukraińcy zasiedli się w krzakach i sbili ojca do nieprzytomno-
ści. Dzieci rodzin polskich nie mieli szans przejść do szkoły czy też do
sklepu, przystępowali drogę i bili kijami i kopali. W 1940 roku siedłem
łakami ze sklepu z Mikulicz do domu, niesłem sól, papierosy ojcu, Uszekają
w rowie trzech chłopców ukraińskich, zasiedli się z kijami sbili mnie,
perosbijali głowę, nos itp to co kupiłem i niesłem do domu wszystko
zniszczyli i zdeptali nogami w błocie i krzyczeli "ty polska świnio
przyjde pora szo tebe ubjjom". Był to ciężki żywot Polakom, lecz do wybuchu
wojny 1939 jeszcze się obawiali nie szli tak na całego. Kiedy w 1939r
wybuchła wojna i Sowieci uderzyli na Polskę, na Wołyniu jak wojsko Sowie-
ckie wkroczyło do Mikulicz, wojsko Polskie uciekało w kierunku Włodzimirza
to Ukraińcy ze wszystkich stron lecieli przez pola do szosy wiodącej do
Łucka do Włodzimirza i w lesie na szosie Ukraińcy rozbrajali żołnierzy
polskich. Zabierali broń, karabiny, automaty, bagnety, szable, amunicję, granaty
i grandę i bandami lecieli przez pole do wiosek niesli zdobycz do
domów. Wnioskowałem że szykują się zbrojnie, lecz wtedy nikt nie wiedział
na co była ukraińcom broń. Kiedy w 1941r wkroczyli Niemcy ukazało się, że
zabrana broń polskim żołnierzom przydała się do mordowania masowego
polskich rodzin. Widziałem na własne oczy jak ukraińcy rozprawiali się
z Polakami, palili zabudowania, wrzucali żywcem do studni, dzieci żywcem na
kraj przybijali gwoździami do ściany. Żywcem dzieci i kobiet wrzucali do
płomienia podpalonych zabudowań. Wszystkim o tym jest wiadome tylko dotych-
czas się nie pisało nic, nie się nie mówiło nie nagrywało filmów na ten
temat. Tą sprawą jestem bardzo wzburzony, że nie poruszone dzieciom w
szkolach o masowych mordach Polaków przez UPA. w 1942r na podwórze

W 1942r na podwórzu przysłali z bronią ukraińiec Semen Michał Turczyński
Józef, trzecie go nie znałem był to syn sołtyza, miał karabin 10-cio o-
strzałowy i powiedział pokazując mi nabój "to bude na tebe", powiedział,
że już niedługo powiedział "bude pehybel wsim lachem, a wsia zemla bude
nasza, naszy ukraincy budu bogate" - położył mi lufę "zorodki" na ramieniu,
powiedział "Polszcza propała, teper bude samostijna Ukraina", dalej powie-
dział po polsku: nie zostanie ani jeden Polak. I tak się stało w 1943r
w miesiącu sierpniu przyjechali o godz. 12-tej w dziesięć bandyci z UPA.
Trzech na rewersach i na trzech furmankach konnych z głównej drogi
wiodącej od wsi Mikulicze do Chmielowa. Zajechali na nasze podwórze
i krzyczeli po ukraińsku żeby pakować rzeczy w tłumki i że wszystkim
uciekać do lasu. Po pewnym czasie ci UPO-wcy powiedzieli, że mężczyźni
weszli do jednego pomieszczenia a kobiety z dziećmi do drugiego
pomieszczenia. Widząc to z chwilowej nieuwagi bandytów uciekiem, w po-
bliżu był płot a na płocie sad dziedzica Iwanowa, przeskoczyłem przez
płot i wszedłem na świerk i siedziałem na drzewie świerku. Za mną przyle-
ciał brat Kuzik Kazik obok mnie w sadzie schował się w norwach. Po
niedługim czasie brat Kazik z sadu pobiegł spowrotem na podwórko, potem
widziałem jak brat spowrotem uciekał do wsi a za nim dwóch zbirów UPO-
wskich pędziło. Dopadli go przyprowadzili na podwórze i zabili go
kolbami, matka została skuta bagnietami i uderzona silnie kilka-krotnie
kolbą karabinu i usunęła się na ziemię, skonała. Siostrę Jankę, siekierą
odrzębali głowę na pniaku, słyszałem silne krzyki, siostra Janka wołała
wraz z mamą "ludzie ratujcie". Matka i siostra krzyczeli przeraźliwymi
głosami, brat Kazik zabity na podwórzu, natomiast bracia Stanisław i Witek
zostali zamordowani siekierami w pokoju w domu. W czasie tego mordu
wymordowane i inne Polskie rodziny, jedna o nazwisku Werle, po mordzie
wszystkie ciała powrzucałi na furmankę i przywieźli do sadu, ciała
powrzucałi do okopów pozostawiane z wojny sowiecko-niemieckiej i tam
zasypali ziemią. To wprost tego zajścia nie da się opisać, w każdym
bądź razie do dziś przedstawia się mi ten mord w oczach i sni się po
nocach. Przedstawiają się mi jadące furmanki, nie raz jak widzę, jak
jedzie furmanka konna to mi się przypomina pogrom rodziców i innych
rodzin pomordowanych przez bandy UPA na Wołyniu. Stwierdzam, że w czasie
pogromu wszystkich nie wymordowali, mieszanych rodzin nie wymordowali.
Rodzina Krawczuków i rodzina Płoszek pozostali i kazali im wyjechać.
W czasie mordu ojca nie było, ojciec Denuś Jan został aresztowany w 1940r
i siedział w areszcie śledczym w Łucku i w 1941r kiedy wkraczali Niemcy
NKWD ojca rozstrzelali pod murami więzienia. Zostali zamordowani w 1943r
matka Denuś Józefa z domu Jakubczak miała lat 39, brat Kazik lat 16,
brat Staś lat 13, brat Witek lat 11, siostra Janka lat 7. Zostali
bestialsko okrutnie pomordowani i zakopani w okopach. Przepraszam za
chaotyczne pismo, pisałem to bardzo rozstrzęsiony i zbulwersowany.

W załączeniu przesyła pismo z CCCP

/-/ podpis Demuś Marian

- list przepisalam,oryginał znajduje się w moim posiadaniu.

Teresa) Radziszewska

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Tłumaczenie tekstu z języka rosyjskiego. - - - - -

Miejsce pieczęci : Order Lenina Miejsce pieczęci : Symbol Radzieck
- ego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza - - - - -

Z w i ą z e k R a d z i e c k i - - - - -

Komitet Wykonawczy Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza - - -
odznaczony Orderem Lenina - - - - -

100031, Moskwa, K - 31, Kuzniecki Most, 18/7 Telefon 221-71-75 - - - - -

W razie korespondencji powoływać się na nasz numer pisma 570910/30
Moskwa, dnia 29 listopada 1988 r. - - - - -

K a n s a l a t G e n e r a l n y P o l s k i L u d o w e j - -
K i j 6 w - - - - -

Odpowiedź na num. 7-238-35 z dnia 11.10.1988 r. - - - - -

Szanowni Towarzysze ! - - - - -

Rejonowy Komitet Wykonawczy we Włodzimierzu Wołyńskim zawiadamia, -
rodzina D e m u s i a zamieszkiwała we wsi Chmielew rejon Włodzi-
mierz Wołyński. W okresie ostatniej wojny, w 1943 roku, obywatel Demuś

Jan, obywatelka Demuś Józefa oraz ich dzieci : Kazimierz, Witold, - -
Stanisław i Janina wraz z innymi obywatelami narodowości polskiej -

zostali zamordowani przez bandy UPA. Wyżej wymienione ofiary zostały
pochowane koło domu dziedzica Iwanowa. Na mogiłach pomników nie było

U schyłku 40 - tych lat dwór dziedzica został zburzony. Mogiła rodzi-
ny D e m u s i a nie zachowała się. - - - - -

Z pozdrowieniami Z-ca kierownika Biura do Spraw Poszukiwań Osób - - - - -
A.K. Krawczanowicz, poczem następuje nieczytelny podpis - - - - -

Hrabieński, dnia 22.11.1988



Tłumacz Przyjaciół
[Signature]
mgr Włodzimierz Iwanowicz

© ARCHIWUM WSKŁONIE

II/623